



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

DZIENNIK BAŁTYCKI

A

80-958 GDAŃSK, Targ Drzewny Nr 3/7

wydanie

218

25-10-83

List z widowni

„Na zaślubiny ze snem”

SZANOWNA pani Zofia! Byłem wczoraj w teatrze na „Antygonie” Sofoklesa. Na łupę, że nie dostrzegłem pośród widzów pani smukłej sylwetki, bo bym, zaraz po przedstawieniu, na mówił panią na małą kawę w Grand Hotelu i dłuższą rozmowę o tym odwiecznym ludzkim dylemacie, tak śmiało postawionym przez Antygonę, córę przeklętego przez bogów rodu Labdakidów. Ten dy lemat, to oczywiście racja jednostki (Antygona) i racja państwa, przy której obstatek władca Teb — Kreon. Pani wie, że pasjonuje mnie on bardzo, bo jest niewyczerpany i przewija się przez nasze marne życie w przeróżnych wariantach i rozmiarach, z różnymi konsekwencjami. Od całkiem małych do wielkich i zasadniczych.

W styczniu tego roku oglądaliśmy tę „Antygonę” w Teatrze Polskim w Bydgoszczy. W trzy dni

potem zmarł tłumacz — Stanisław Hebanowski. Przedstawienie nie podobala nam się, bo nie było w nim aktorów. A teatr bez aktorów tyle znaczy, co samochód bez kół i benzyny. To sopockie ma aktorów, a nie tylko ludzi poprzebieranych w stosowne kostiumy i coś tam gadających, byle szybko, bo widownia się niecierpliwi. Dekoracje i ko-

się pogrzeb z honorami. Ciało zdrajcy Polinika, z rozkazu króla, mają rozszarpać psy i sępy. Władza należy do władcy i nie znosi on sprzeciwu. Ale Antygona też ma rację, bo człowiek nie może obalać boskich praw. To jest istota konfliktu — tragedii.

Wie pani, ta szlachetna i doskonała tragedia zawsze mnie wzrusza i

dość, uroda, temperament, dobra dykcja i poza tym wiele, co mówi i po co mówi) gra tam jeszcze Jerzy Łapiński (Strażnik), Elżbieta Goetel (Eurydyka). Ma wspaniałe zejście po wysłuchaniu straszliwych wieści. Po takim drobniaku poznać rasowego aktora! Postać jest Florian Stanisławski, a Henryk Sakowicz — Starcem. Tym razem stonowany w geście, wyciszony wokalnie. Jeszcze Ismena, siostra Antygony — Sławomira Kozieniec i Hajmon, narzeczony Antygony — Krzysztof Matuszewski. Tych młodych widziałem po raz pierwszy na naszej scenie i życzę im, by upartą pracą dorównali Łapińskiemu, Kizkisiowi i Winiarskiej.

A w ogóle przedstawienie jest, jak to się mówi, czyste i proste. Nie waham się powiedzieć — piękne! Przede wszystkim jest mądre. Myślę, że powiedzenie „bogowie są okrutni” wywodzi się z tamtych Sofoklesowych czasów. Wtedy, proszę pani, wiadano już wszystko o ludziach i bogach. O ich wzajemnych zależnościach, złudzeniach i kłótniach. My tylko powtarzamy po nich karuzelę, która się tak samo kręci. A gdy czasem przyjdzie nam do głowy, żeby ją zatrzymać — jest już za późno. Bo Antygona została „zaślubiona ze snem”. I tych „zaślubin” nie da się już w żaden sposób unieważnić. Pozostaje tylko ból serca, albo gest, na który zdobyła się w niemej rozpacz Eurydyka — żona Kreona. Ten gest, to samobójstwo czyli coś, co nie podoba się ani ludziom, ani bogom.

Szczerze pani oddany

K.L.

Teatr Kameralny w Sopocie: Sofokles „Antygona”, reżyseria — Marek Okopiński, scenografia — Jadwiga Pożakowska, muzyka — Roman Nowicki. Przekład — Stanisław Hebanowski. Premiera 23. 10. 83 rok.

Kazimierz Łastawiecki

stiumy — w tonacji popiołu — Jadwiga Pożakowskiej. Są równie sceniczne, jak do „Edypa” tegoż autora, którego robiliśmy wspólnie z Jagą przed paroma laty w gdynskim Teatrze Dramatycznym. (Pamiętna rola Stefana Żyłowskiego!). Z tym, że w „Edypie” dominującymi kolorami były spalona czerwień i brązy. Ale i tam i tu dekoracje i kostiumy uwypuklają akta i ułatwiają robotę reżyserowi. To dużo!

Kreonem jest Jerzy Kizk. Posturą i wyrazem twarzy przypomina mi upartego i skrupulatnego urzędnika, mocno obstającego przy prawie, które sam ustanawia. Ale ten Kreon umie słuchać partnerów. Nie tylko kapłana wróżbitę Tyrezjasza (Stanisław Dąbrowski), który przepowiada mu klęskę za to, że jest uparty, gwałci prawa bogów i nie chce być mądry. Ten Kreon ogłasza, że największym wrogiem państw jest anarchia, łamanie praw. To ważny szczegół i warto go zapamiętać, gdy w finale zmieni decyzję, ale będzie już za późno.

Antygona, młoda Dorota Kolak, zdecydowanie lepsza w starciach z Kreonem niż w scenach samotnych — lirycznych, łamie zakazy władcy i grzebie brata Polinika, który napadł na Teby, zabił obrońcę miasta swego brata Eteokla. Za to Kreon skazuje ją na „zaślubiny ze snem” — na śmierć. Obrońcy miasta należy

przejmuje mistycznym dreszczem. Boję się! Ja też tamie prawa ustalone przez ludzi i bogów. Jest we mnie Kreon i Antygona. Musi mnie za to spaść kara. Ale czy potrafię tak, jak król Teb, w tej decydującej godzinie, powiedzieć o sobie: Jestem mniej niż NICZYM! Nie wiem, pani Zofia, nie wiem.

Przepraszam, że aż tyle tu moralizuję, lecz proszę mi wierzyć, że robię to i myślę głównie o sobie i swojej lichej kondycji. Trzeba się sprawdzać. Stale trzeba się sprawdzać! Sofokles nadaje się do tego wybornie. Zwłaszcza tak prosto i jasno przetłumaczony, jak to zrobił Stanisław Hebanowski. O tym przekładzie pisałem szerzej przy innej okazji.

Chór (Halina Winiarska) wspierały płasające panie. Przyznam się, że wolalbym tu samo słowo. Winiarska przekazuje je bardzo dobrze. Toteż najbardziej zadowolono mnie trzęcie wejście Chóru, bez sześciu pań wspierających go (ją) gestem i płasami. Rozumiem jednak reżysera Marka Okopińskiego, tak jest bardziej „po grecku”, no i plastyka i dynamika sceny jest lepsza i większa. Ale słowo, ważne słowo, schodzi trochę na bok.

Niech pani koniecznie wybierze się na tę „Antygonę”. Prócz Jurka Kizkisa i Doroty Kolak (info-